

CHWIŁA

Dziennik dla spraw politycznych, społecznych i kulturalnych.

Cena 60 hal.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 10 K. bez dostaw
do domu.
OGŁOSZENIA wedle umowy.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
— LWÓW, PASAŻ HAUSMANA. L. 1.

Bluff.

Pismo nasze stworzyliśmy — nie w celu założenia przedsiębiorstwa dziennikarskiego, lecz — ponieważ społeczeństwu żydowskiemu w Lwowie zabrakło odpowiedniego orędownika właśnie w tym czasie, kiedy nawiedzonym zostało straszną katastrofą o niebываłych dotąd rozmiarach i skutkach.

Dzięki temu odznacza się ono cechą, która w opinii ludzi uczciwych uchodzi za zaletę. Oto „Chwila” głosi tylko te zapatrywania i zasady, które są szczerym wyrazem rzeczywistości przekonań redakcji.

Sądziliśmy dotychczas, że tak samo postępują także inne dzienniki. Ilekroć więc odezwał się głos — zdaniem naszym nieuzasadniony — rozpoczynaliśmy dyskusję poważną i rzeczową. W interesie prawdy pragnęliśmy bowiem przekonać naszych przeciwników, że stanowisko ich nie jest słuszne. Tak samo postąpiliśmy w głośnej sprawie dra Askenasego.

Oto „Słowo Polskie” rzuciło się na dra Askenasego za to, że młody francusko-angielski przedłożył materiał zebrany przez żyd. komitet ratunkowy. „Słowo Polskie” oparło swe oskarżenie na dogmacie, że wolno szukać pomocy tylko u swoich, „a nie u obcych”, zatem nie u wyślaników państw koalicyjnych.

Szlachetne oburzenie „Słowa Polskiego” dokazało cudów. „Kurier Lwowski” przyłączył się do chóru i ze swej strony miał inwektywami na upatrzoną przez „Słowo Polskie” ofiarę, która ośmieliła się katastrofę listopadową przedstawić „obcym”.

Echo tej nagonki odezwało się także w innych dziennikach.

Jakkolwiek dr. Askenase zupełnie zdala stoi od nas zabrałszy głos w imię prawdy i sprawiedliwości.

Podkreśliśmy fakt, że dr. Askenase materiały dowodowy przedłożył nie z własnej inicjatywy, lecz na życzenie misji i nie w własnym imieniu, lecz w imieniu żyd. komitetu ratunkowego. Głos nasz nie uśmierzył huraganu srożącego się szczególnie w „Słowie” i „Kurjerze”.

Również wyjaśnienie żyd. komitetu ratunkowego okazało się bezowocnym.

Szlachetne oburzenie „Słowa” i „Kurjera” świeci nadal tryumfy.

Tymczasem przypadek rzucił, że już inaczej osądzać będzie wolno szlachetne oburzenie „Słowa” i „Kurjera”.

Ono nie jest mianowicie ani szlachetnem ani w ogóle szczerem. Ono nie jest niczem innym jak tylko manewrem zwany w języku angielskim: bluff.

Matny przed sobą Nr. 45. wychodzącego w Warszawie „Dziennika Powszechnego” z 17. lutego b. r. W artykule p. n. „List ze Lwowa” znajdując się następujące zdanie:

„Z naszej strony czyni się wszystko, aby nie godnego uwagi nie uszło baczności i wiedzy misji, która zadania swoje — o charakterze, jak wiadomo, ściśle informacyjnym tylko — podejmuje nader sumiennie i skrupulatnie, zbierając między innymi bardzo starannie materiały do kwestji t. zw. „pogromów” żydowskich.”

W jednym z najważniejszych dzienników polskich znaleźć się więc:

a) d o w ó d, że misja sumiennie i skrupulatnie zbiera materiały do kwestji t. zw. „pogromów” żydowskich,

Lloyd George o problemach pokojowych.

Londyn. W mowie wygłoszonej w parlamencie angielskim rozwiódł się Lloyd George nad kwestyami dotyczącymi przyszłego pokoju:

W sprawie granic z zachodnich latwo będzie porozumieć się z Niemcami. Kwestya granic między Polską a Niemcami będzie załatwiona po powrocie komisji wydelegowanej do Polski. Kolonie afrykańskie nie wrócą więcej w posiadanie Niemców, które przez swe niewłaściwe obchodzenie się z tubylcami straciły prawo do kolonii.

Liga Narodów jest instytucją potrzebną dla ochrony małych narodów.

Nikt nie myśli o dopuszczeniu bolszewików do obrad na kongresie pokojowym. Nie można jednak zamykać oczu przed rzeczywistością. Konferencya, która ma przynieść pokój światu, nie może się rozsejść bez zaprowadzenia porządku w Rosyi.

Plan wojskowej interwencji w Rosyi nie ma racji bytu. Bolszewicy rozporządzają obecnie większą siłą wojskową i zarówno Niemcy, jak i koalicja są zbyt zajęte sobą, by móc odrębnie wystąpić przeciw bolszewikom. Istniał wprawdzie

projekt, by odrębnie wesprzeć przeciwników bolszewizmu. Ale któż ma wystąpić? Ameryka chce wysłać ludzi ani pieniędzy ani materiałów wojennych.

Cały ciężar spadłby zatem na Anglię i Francję. Trzecie wyjście polega na biernym zachowaniu się, aż ogień bolszewicki sam zgaśnie. Byłoby to jednak brutalna polityka. Posyłanie środków żywności do Petersburga nie ma sensu, ponieważ jedynymi gospodarzami przy rozdzielaniu środków żywności byłiby bolszewicy. Nie pozostaje przeto nic innego, jak tylko: wdrożyć rokowania z bolszewikami celem zaprowadzenia porządku w Rosyi. Na granicach Indyi jest to porządku dziennym, iż pertraktuje się z rabusiami i mordercami, zamiast wysyłać przeciw nim drgie ekspedycje karne. Bolszewicy przyrzekają zapłacić długi państwowe Rosyi i uznają koncesyjakie Franeya i Anglia posiadały w Rosyi.

Lloyd George czuje wstręt do bolszewików i tylko z ciężkim sercem myśli o rozpoczęciu rokowań z nimi. Pamiętać jednak należy, że tylko o samą Rosyę się rozchodzi, lecz także interes Anglii i świata całego.

Rozwiązanie Komisji Rządzącej.

Warszawa. Pod przewodnictwem p. St. Witosza odbyło się wczoraj w sali obrad Sejmu posiedzenie posłów galicyjskich w sprawie K. R. W dyskusji, która trwała przeszło 3 godziny, szereg posłów atakował Komisję Rządzącą, domagając się w zgłoszonych wnioskach jej usunięcia. Najsilniej przeciw istnieniu jej występował poseł Stapiński.

Z powodu wniosków, zgadzających się w zasadzie na zlikwidowanie K. R. uzyskał jedynomyślnie kompromisowy wniosek p. Mórazewskiego, który brzmi:

b) przyznanie, że „z naszej (sc. polskiej) strony czyni się wszystko, aby nie godnego uwagi nie uszło baczności i wiedzy misji, która zbiera starannie materiały do kwestji t. zw. „pogromów” żydowskich”.

Innymi słowy: nie nlega już chyba wątpliwości, że misja zażądała od dra Askenasego informacji, skoro ona „sumiennie i skrupulatnie zbiera materiały itd.”; że natomiast fałszem jest, jakoby Dr. Askenase z własnej inicjatywy informacji był udzielił. Ale dziś już nie o to chodzi. Ważniejszym stokroć jest fakt, że „z polskiej strony czyni się wszystko, aby nie godnego uwagi nie uszło baczności i wiedzy misji, która itd.”. Więc polska strona sama zwraca się do „obcych”, natomiast Żyd poposiada crimen taeae majestatis, skoro do tych samych „obcych” się zwraca.

Sprawa okaże się w właściwym świetle, jeśli nadmienimy, że „List ze Lwowa” nie pochodzi od byle kogo, lecz nosi podpis wybitnej publicystki polskiej i współredaktorki „Kurjera Lwowskiego”, Dr. Ireny Pannenkowej.

„Słowo” i „Kurjer” wiedziały chyba o tem dobrze, że:

1) misja zbiera starannie „materiały w sprawie pogromów” żydowskich,

2) „z polskiej strony czyni się wszystko”, aby misja była należycie poinformowana — a jednak przybrały teatralną pozę szlachetnego oburzenia z powodu zwracania się do „obcych” i całą złość swą wylały na Dra Askenasego.

„Posłowie galicyjscy, zebrani w dniu 22. m. w sali Sejmu, oświadczają się w zasadzie rozwiązaniem Komisji Rządzącej”.

Wybiera się komisję z 7 posłów, która w ciągu trzech dni przedstawi zebraniu posłów wniosek co do terminu i sposobu zlikwidowania Komisji Rządzącej i co do tymczasowej administracji Galicji.

Do komisji tej wchodzi posłowie dr. Adam Bardel, dr. Bobrowski, dr. Matakiewicz, S. Piński, Witos, nadto przedstawiciel konserwatywistów i demokratów (przypuszczalnie p. Stęszewski).

Cel manewru jest jasny. Chodziło o zohdzenie człowieka, który starał się zbadać prawdę jeszcze więcej chodziło o unicestwienie samego rezultatu owych badań. Dla tem: pewniejsze osiągnięcia celu przywdziano toż katona piorunującego na Żyda, który kołacie do „obcych” zamiast szukać pomocy u „swoich”. Oczywiście śmiano się przytem w kółkach, że tak łatwo udało się zapędzić do myśli nory spriny zazwyczaj Żydów.

Atoli bluff nie powiódł się. Bluff nigdy b wlem długo triumfować nie może. Prędzej i później spada maska z twarzy niezręcznego aktora i ukazuje się prawdziwe jego oblicze.

W obecnym wypadku maska spadła na spodziewanie prędko.

Gromów „Słowa” i „Kurjera” uczciwi i dzie nie będą więcej traktowali poważnie, gdzie im gromy okazały się pospolitą tarzą.

Od czasu strasnej katastrofy listopadowej mijają właśnie trzy miesiące. Dużo wycierpeli i przeżyli Żydzi w przeciągu tego czasu. A znaleźli dotąd pomocy ani u „swoich” ani „obcych”. Zdani wprawdzie na siebie samych, stoją jednak Żydzi z podniesionem czołem, albołwem niczego nie popełnili, czego by się wahać mieli. Po ich stronie nie wydarzyło się nic, czego by się wstydić należało. Żydzi swoim gmatom zawsze pozostali wiernymi a dogmaty głoszone przez pewnych katonów dzienników, których traktować będą odtąd co najmniej z grono snów.